

Reinhart Meyer-Kalkus

Jacques Lacan : psychoanaliza jako lingwistyka mówienia

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (49/50), 5-18

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Reinhart Meyer-Kalkus

Jacques Lacan: Psychoanaliza jako lingwistyka mówienia

Już w latach trzydziestych „rociągliwa jak guma i naciągnięta do granic wytrzymałości zasada symboliczna psychoanalizy” spotkała się z krytyką poważanego wiedeńskiego psychologa języka, Karla Bühlera¹. W oczach Bühlera Freud był typem teoretyka odtwórczego, skrępowanego badanym materiałem. Wszędzie widział jedynie powtórzenia scen pierwotnych, nie rozporządzał bowiem jasnym pojęciem nazywającym ową „wspaniałą i zagadkową, symbolizującą czynność duszy”². Ponieważ Freud nie posiadał odpowiednio ścisłego pojęcia ludzkiego języka i jego funkcji przedstawiającej, brakowało mu środków na określenie symbolicznej aktywności nieświadomości. Konsekwencją tego była pleniąca się dziko – zwłaszcza w kręgu jego uczniów – analiza symboli. Groziło to zaprzepaszczeniem faktycznych odkryć psychoanalizy.

¹ K. Bühler *Die Krise der Psychologie*, Jena 1927, s. 164.

² Tamże, s. 206.

Jeśli więc, by Freudowskie wglądy mogły uzyskać odpowiednio nośny teoretyczny fundament, najpierw trzeba było rozjaśnić stosunek między językiem i nieświadomością. W nowy też sposób musiało zostać ujęte psychoanalityczne pojęcie symbolu. Zadania tego podjął się, nawiązując do osiągnięć współczesnego językoznawstwa, francuski psychoanalityk Jacques Lacan (1901-1981). W tej perspektywie Freud jawi się jako rówieśnik Ferdinanda de Saussure'a (jednego z twórców współczesnego językoznawstwa³), psychoanaliza zaś pojmowana jest jako „lingwistyka mówienia”⁴. Zainspirowany przez takich językoznawców, jak Roman Jakobson i Emile Benveniste, Lacan przyswaja sobie na początku lat pięćdziesiątych pojęcia i koncepcje lingwistyki⁵ i wprowadza do psychoanalizy pojęcie znaku jako jej nowe pojęcie fundamentalne. Czyni to jednak w bardzo osobliwy sposób⁶. Podczas gdy de Saussure ujmował znak (*signe*) jako „jedność psychiczną” posiadającą dwie, odniesione do siebie i ze sobą powiązane, strony, obraz dźwiękowy (*image acoustique*) względnie znaczące (*signifiant*) z jednej strony oraz pojęcie (*concept*) względnie znaczone (*signifié*) z drugiej⁷, Lacan modyfikuje ten model w zasadniczy sposób. Znaczące ('S') pozostaje wprawdzie nadal umieszczone nad znaczoną ('s'), między nimi zostaje jednak przeprowadzona kreska oddzielająca je od siebie, interpretowana przez tego autora jako przegroda, przeszkoda czy ściana dzia-

³ Jeszcze inny założyciel współczesnej lingwistyki, nauczający w Rosji polski językoznawca Badouin de Courtenay (1845-1929) pozostał w Europie Zachodniej w dużej mierze nieznaną.

⁴ Por.: J. Lacan *Séminaire III, Les Psychoses*, Paris 1981, s. 19; *Écrits*, Paris 1966, s. 799.

⁵ Por.: przede wszystkim artykuł Lacana *L'instance de la lettre dans l'inconscient ou la raison depuis Freud* (1957), w: *Écrits*, s. 493-528. Poniżej abstrahuje się od tego, że Lacan w dwóch ostatnich dziesięcioleciach swojej działalności poługiwał się modelami zaczerpniętymi z matematyki i topologii. Por.: F. Kittler *Die Welt des Symbolischen – eine Welt der Maschinen*, w: *Draculas Vermächtnis. Technische Schriften*, Leipzig 1993, s. 58.

⁶ Por.: Philippe Lacoue-Labarthe, Jean-Luc Nancy *Le titre de la lettre. Une lecture de Lacan*, wyd. 2, Paris 1990; Michel Arrivé *Signifiant Saussurien et signifiant Lacanien. Continuité ou détournement*, w: *Présence de Saussure. Acte du colloque international de Genève*, wyd. R. Amacker i R. Engler, Genewa 1990, s. 247-262.

⁷ F. de Saussure *Cours de linguistique générale*. Edition critique préparée par T. de Mauro, Paris 1972, s. 99, 162.

łowa⁸. W ten sposób znaczone zostaje podporządkowane znaczącemu, temu ostatniemu przyznane jest pierwszeństwo. Lacan dostrzega w tym zasadę (względnie „algorytm”), dzięki której stało się w ogóle możliwe ufundowanie współczesnego językoznawstwa – w jej wyniku również i psychoanaliza mogła dopiero uzyskać mocny naukowy fundament⁹. Ortodoksyjnych saussuystów owa interpretacja musiała zaszokować, wydawało się im wręcz, że wiedzie ona na manowce¹⁰. Nigdzie przecież nie znajdujemy u de Saussure’a twierdzenia o podporządkowaniu znaczonego znaczącemu, zredukowanego do małego ‘s’, podobnie też nie istnieje tutaj pojęcie „ciągłego ślizgania się znaczonego pod znaczącym”¹¹. Z drugiej strony Lacan zrywa z wyeksponowaną tak bardzo przez de Saussure’a zależnością obu stron znaku od siebie, która stanowi o jego właściwej strukturze¹². Co w końcu należy rozumieć przez funkcję znaczącego w „procesie genezy znaczonego” oraz przez opór kreski dzielącej w „oznaczaniu”, a więc w procesie produkcji znaczenia? Czy Lacan tu sugeruje, że znaczące może przewyciężyć opór tej przeszkody po to, by uczestniczyć w samym procesie konstytucji znaczenia?

⁸ „Znaczące znajduje się ponad znaczoną, przy czym określenie «ponad» odpowiada barierze, która oddziela od siebie obydwa kroki”, *Écrits*, s. 497. Lacan sądził, że jego schemat tworzy syntezę szeregu schematów stosowanych przez de Saussure’a w wykładach od 1906 do 1911 roku. Odnosił się on przy tym przede wszystkim do *Kursu językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 1991, opublikowanego przez uczniów de Saussure’a. Mógł wszelako odnosić się również do pisemnych źródeł *Kursu...*, opublikowanych w 1957 roku przez Roberta Godela.

⁹ J. Lacan *Écrits*, s. 497. Jest kwestią osobnej analizy zbadanie, na ile późniejsze zapożyczenia Lacana, zaczerpnięte z matematyki, są rzeczywiście produktywne i jakie teoretyczne korzyści wiążą się z tak wysoką abstrakcją w tworzeniu teorii. Algorytm w matematyce zakłada wszelako wiele aksjomatów, elementów i reguł ich łączenia ze sobą, na których podłożu operuje. Czy to założenie nie okazuje się jednak dość wątpliwe, jeśli odnieść je do wielości ludzkich języków naturalnych, do ich nieustannej interferencji i niestabilności? Czy projekcja matematycznych relacji na sferę języka nie jest już z góry redukcjonistyczna?

¹⁰ Por.: M. Arrivé *Signifiant Saussurien*, s. 249.

¹¹ Por.: J. Lacan *Écrits*, s. 502. Przeciwnie niż tutaj, we wszystkich schematach *Kursu...* znaczone dominuje nad znaczącym (por.: *Kurs...*, s. 99, 155, 162).

¹² W schemacie de Saussure’a oddaje to forma elipsy obejmująca sobą znaczące i znaczone oraz pionowe strzałki pomiędzy obydwooma płaszczyznami.

Ale autor *Écrits* nie uzurpuje sobie prawa do przemawiania jako językoznawca czy akademicki profesor interpretujący de Saussure'a. Jego celem jest raczej wydobycie źródłowych wglądów Freuda za pomocą pewnego, zapożyczonego od de Saussure'a, pojęcia. Twierdzi, że od samego początku zapoznano „konstytutywną rolę znaczącego przy określeniu tego, co Freud nazwał nieświadomością”¹³. Lacan przypuszcza nawet, że Freud w pewnym sensie już antycypował odkrycie de Saussure'a¹⁴. Freud był bowiem w stanie – dzięki temu, że posiadał, jakkolwiek nie wyartykułowane bezpośrednio, pojęcie znaczącego – określić „nieświadomość jako łańcuch znaczących” (*chaîne de signifiants*), który „gdzieś indziej (na innej scenie) zostaje powtórzony i trwa tam, starając się wnikać w szczeliny obecne w mowie potocznej (*discourse*) i w refleksji, do której ona skłania”¹⁵. Nieświadomość jest ustrukturowana niczym język, brzmi jedno z głównych twierdzeń Lacana. Nieświadomość nie jest zatem identyczna z językiem, wszelako funkcjonuje zgodnie z tymi samymi regułami, co język.

Zapożyczenie czy zniekształcenie pojęć de Saussure'a? Aby ocenić oryginalność i produktywność zaproponowanej przez Lacana śmiałej reinterpretacji Freudowskiej koncepcji, powróćmy jeszcze raz do de Saussure'a i do jego rozważań nad „mechanizmem języka” (*mécanisme de la langue*¹⁶). Niemal równie istotne, co podział na *langue* i *parole* jest dla de Saussure'a rozróżnienie między „syntagmatycznymi” i „asocjacyjnymi” (czy też, jak zwykło się powtarzać za Hjemslevem i Jakobsonem, „paradygmatycznymi” relacjami)¹⁷. Relacje syntagmatyczne to takie, które powstają w łańcuchu mówienia (*chaîne de la parole*). Odpowiadają one linearnemu charakterowi każdej językowej wypowiedzi, który wyklucza m.in., że dwa elementy mogą zostać wypowiedziane równocześnie. „Asocjacyjnymi” natomiast nazywane są przez de Saussure'a relacje między słowami, które nie są powiązane ze sobą w jednym określonym zdaniu, lecz odsyłają do siebie nawzajem w słowniku. „Związek syntagmatyczny istnieje *in presenti*; opiera się

¹³ J. Lacan *Écrits*, s. 512.

¹⁴ *Radiophonie*, w: *Scilicet*, t. 2,3, Paris 1970, s. 58.

¹⁵ J. Lacan *Écrits*, s. 799.

¹⁶ F. de Saussure *Kurs językoznawstwa ogólnego...*, s. 153.

¹⁷ Por.: J. Fehr *Saussure: Zwischen Linguistik und Semiologie*. Reprint 23 Instytutu Maxa Plancka, poświęcony historii nauki, Berlin 1995, s. 110.

on na dwóch lub więcej składnikach jednakowo obecnych w rzeczywistym szeregu. Związek asocjacyjny przeciwnie, łączy składniki *in absentia* w pamięciowym szeregu potencjalnym. Związki asocjacyjne natomiast nie ukazują się ani w ograniczonej liczbie, ani w określonym porządku¹⁸. Są one częścią owego „skarbcza wewnętrznego” (*trésor intérieur*), jakim jest język każdej jednostki. Siedziba ich znajduje się w mózgu¹⁹. Starając się określić owo miejsce skarbnicy wirtualnych relacji językowych, de Saussure mówił w swoich wykładach o „latentnej świadomości” lub „podświadomości”²⁰. Najwyraźniej był on przekonany, że owe asocjacyjne relacje są w równej mierze niezbędne dla funkcjonowania mechanizmu języka (*langue*), co relacje syntagmatyczne²¹. Znaczenie słów, niezależnie od ich syntagmatycznej pozycji, jest określone przez relacje, w jakich pozostają one w stosunku do paradygmatycznych szeregów asocjacyjnych o charakterze *in absentia*²². Elementy owego latentnego systemu w procesie mówienia są nieustannie przemieszczane w szereg syntagmatycznego następowania po sobie słów. Wszystko zatem, co znajduje swój wyraz w języku, odsyła do tego rodzaju asocjacyjnych relacji w nieświadomym słowniku²³. Osia koncepcji de Saussure’a jest założenie tego rodzaju wzajemnej gry mię-

¹⁸ F. de Saussure *Kurs językoznawstwa ogólnego...*, s. 148-151.

¹⁹ Tamże, s. 148.

²⁰ J. Fehr *Saussure...*, s. 111.

²¹ „W natłoku elementów, którymi wirtualnie rozporządzamy i które możemy efektywnie zastosować, właśnie w tej skarbnicy mamy różne skojarzenia: każdy element pozwala nam pomyśleć o innych. Wszystko to, co z danej perspektywy, takiej lub innej, jest nawzajem porównywalne lub nie, jest obecne w otoczeniu danego słowa; w przeciwnym wypadku mechanizm języka (*langue*) nie byłby możliwy”. Takie właśnie uwagi zapisał A. Riedlinger do drugiego wykładu de Saussure’a na temat językoznawstwa ogólnego. Cyt. za J. Fehr *Saussure...*, s. 112.

²² Asocjacyjne związki tworzą, jak głosi inna notatka de Saussure’a, „latentny system, dzięki któremu uzyskuje się punkty zaczepienia niezbędne do ukształtowania się znaku. Jako taki nie miałby on sam z siebie żadnego własnego znaczenia. Cyt. za: J. Fehr *Saussure...*, s. 114.

²³ Jest to idea de Saussure’a, do której w szczególności nawiązywał Roman Jakobson, wykorzystując ją zarówno w analizie afazji, jak i w odniesieniu do poetyckiej funkcji języka. Por. np.: *Deux aspects du langage et deux types d’aphasies* (1956), w: *Essais de linguistique générale*, t. 1: *Les fondations du langage*, Paris 1963, s. 43-67. To, czy Lacan wiedział o tym bezpośrednio od Jakobsona, czy też za pośrednictwem Clada Levi-Strausse’a, nie może być tutaj przedmiotem badań.

dzy relacjami syntagmatycznymi i asocjacyjnymi. System języka i subiektywność mówiących indywidualów są w tak funkcjonującym „mechanizmie języka” wzajemnie do siebie odniesione. Wszystkie elementy pochodzą wprawdzie z językowego systemu (*langue*), wszelako układ i ilość relacji asocjacyjnych są w każdym wypadku określone indywidualnie. W asocjacyjnym wymiarze nieświadomości osadza się słownik języka, który każdy mówiący zapisuje w swoim mózgu i aktualizuje w językowych wypowiedziach.

Opublikowane w ostatnich dziesięcioleciach dokumenty ze spuścizny de Saussure’a: jego obszerne studia dotyczące anagramu, badania na temat glosolalii, spirytyzmu i synestetycznych doświadczeń, przeprowadzone wspólnie z psychologiem z Genewy, Albertem Flournoy, dowodzą, o dziwo, dużego zainteresowania tymi zjawiskami językowymi, w których dają o sobie znać symboliczne struktury asocjacyjnego wymiaru nieświadomości. Dlatego też Johannes Fehr, polemizując z obiektywistyczno-strukturalnymi interpretacjami de Saussure’a, dochodzi do wniosku, „że twierdzenie pojawiające się w *Kursie językoznawstwa ogólnego*, jakoby *langue* nie było funkcją mówiącego podmiotu, w najlepszym wypadku jedynie w sposób bardzo jednostronny oddaje de Saussure’owską koncepcję relacji zachodzącej między językiem i mówiącym podmiotem”²⁴. System języka i subiektywność mówiącego indywidualu w żadnym wypadku nie są sprowadzalne do siebie nawzajem, i to zarówno wtedy, gdy próbuje się tego dokonać, biorąc za punkt odniesienia system językowy (jak ma to miejsce w określonych prądach strukturalistycznych), jak też subiektywność (jak ma to miejsce w tradycyjnej psychologii i nowszych prądach w psychoanalizie). Właśnie ów wzajemny spłot języka i subiektywności sprawia, że językoznawstwo de Saussure’a znakomicie pełni funkcję nauki leżącej u podstaw nowego ugruntowania psychoanalizy. To dzięki niej sugerowany przez Lacana związek między teoriami Freuda i de Saussure’a zyskuje ścisłość. Czyż językowe podstawy „symbolizującej aktywności duszy” nie stają się zrozumiałe dopiero w świetle wytyczonego przez de Saussure’a koordynacyjnego systemu języka i podmiotu, jego relacji asocjacyjnych i syntagmatycznych? I czyż teza Lacana, że tylko

²⁴ J. Fehr *Saussure...*, s. 130.

dzięki podobnie *quasi*-językoznawczemu pojęciu znaczącego Freud był w stanie ująć „nieświadomość jako łańcuch znaczących (*chaîne de significants*)”²⁵, nie zyskuje w ten sposób swoistego uwiarygodnienia? Określony przez de Saussure’a „mechanizm języka” rozpoznajemy zarówno we Freudowskiej analizie histerycznych symptomów konwersji, jak też w jego interpretacjach snów i w teorii neuroz. Przykładem tego są przypadki afonii, tzn. chwilowego braku głosu, które Freud przedstawił w napisanych wspólnie z Breuerem *Studien zur Hysterie* (1893). Należy do nich m.in. przypadek młodej śpiewaczki, która cierpiała na skurcz wiązadeł głosowych²⁶, czy też przykład owej histeryczki, w której mówieniu pojawiały się różne dziwactwa, jak np. mlaskanie, które przypominało dźwięki wydawane przez głuszcza w okresie tokowania²⁷. Inny przypadek tego rodzaju, głoszny później w literaturze psychoanalitycznej, przedstawił Freud we *Fragmencie analizy hysterii. Historii choroby „Dora”* (1905). Chora cierpiała na kaszel i utratę głosu. Freud interpretuje ten przymusowy symptom jako czynność zastępczą, za pomocą której Dora demonstruje swoją miłość do nieobecnego mężczyzny i niechęć do jego żony²⁸. Z tymi symptomami wiąże się zjawisko polegające na tym, że Dorze w trakcie jej faz chorobowych o wiele łatwiej przychodziło pisanie listów, które były też dla niej jedynym środkiem utrzymywania kontaktu z nieobecnym mężczyzną²⁹. Sam Freud ujmował podobne przykłady histerycznej konwersji, polegające na przekształceniu nieświadomych wyobrażeń w symptomy, w sposób

²⁵ J. Lacan *Écrits* s. 799.

²⁶ J. Breuer, S. Freud *Studien zur Hysterie*, w: *Gesammelte Werke*, t. 1 s. 237.

²⁷ S. Freud *Gesammelte Werke*, t. 1, s. 100. Również i we współczesnej literaturze afonia urosła do rangi jednego z tematów miłosnych, jak ma to miejsce np. w opowiadaniu Artura Schnitzlera *Der Empfindsame* (1895). Opowiadanie to przynosi niemalże kliniczny obraz histerycznej afonii, w: *Die Erzählenden Schriften*, t. 1, Frankfurt 1961, s. 257.

²⁸ Freud opisuje ten przypadek za pomocą językoznawczego pojęcia przyległości: „W technice psychoanalizy obowiązuje mianowicie reguła, że wewnętrzny, ale jeszcze ukryty związek, daje o sobie znać poprzez przyległość, czasowe następstwo idei, dokładnie w ten sam sposób, w jaki umieszczenie obok siebie w tekście ‘a’ i ‘b’ oznacza, że ich efektem będzie spółgłoska ‘ab’”. Dora doświadczyła ogromnej ilości napadów kaszlu połączonych z utratą głosu... Poprzez swoją chorobę demonstrowała zatem swoją miłość do K. oraz niechęć do jego żony”, w: *Bruchstück einer Hysterie-Analyse*, w: *Gesammelte Werke*, t. 5 s. 179.

²⁹ Tamże, s. 245.

*quasi-językoznawczy*³⁰. Symptom pozostaje zatem – jeśli przełożymy to spostrzeżenie na język systemu pojęć de Saussure’a – w asocjacyjnych relacjach do szeregu innych nieświadomych myśli czy treści wyobrażeniowych, przy czym może on zawierać w sobie wiele z tego rodzaju skojarzeń równocześnie. Tak też należy rozumieć zdanie Lacana: „Nieświadomość jest ustrukturowana niczym język”. Symptom może przy tym również utracić swoje dawne asocjacyjne relacje i w ich miejsce przyjąć nowe – zgodnie z Lacanowską formułą „znaczone ślizga się pod znaczącym”. Dla każdego aktualnego symptomu decydujące znaczenie ma relacja do tego, co zostało skojarzone *in absentia*. Od czasu napisania *Objaśniania marzeń sennych* Freud penetruje nieświadomość, wychodząc od luk w pamięci, lapsusów, marzeń sennych, dowcipów, czynności pomyłkowych, sformułowań bez sensu itd. Mowa pacjenta nie jest przez niego rozpatrywana fizjonomicznie – jako wyraz rzekomego psychicznego wnętrza. Jest ona raczej analizowana pod kątem obecnych w niej językowych i językopodobnych elementów, które, zrazu w sposób bardzo zagadkowy, odsyłają nawzajem do siebie, a zatem elementów, których znaczenie stanie się zrozumiałe, gdy uda się je złożyć w całość w podobny sposób, jak ma to miejsce w logogryfie, w rebusie³¹. Znaczenie psychoanalitycznej *talking-cure* polega na tym, by z nieświadomości wydobyć i doprowadzić do językowej artykulacji ową wiedzę reprezentowaną przez znaczące i zarazem niedostępną podmiotowi³².

³⁰ „Doświadczaliśmy już, że symptom bardzo często odpowiada kilku różnym znaczeniom na raz; dodać tylko należy, że może on również dać wyraz kilku znaczeniom następującym po sobie. Symptom może zmienić jedno ze swoich znaczeń (albo swoje znaczenie główne) wraz z upływem lat, albo też wiodąca rola może przejść z jednego znaczenia na inne. Wygląda to, jakby w neurozie obecna była konserwatywna tendencja, polegająca na tym, że raz utworzony symptom zostaje zachowany nawet wówczas, gdy nieświadoma myśl, która znalazła w nim swój wyraz utraciła swoje pierwotne znaczenie”, H. S. Freud *Bruchstück...*, s. 213.

³¹ W tym punkcie rozpoczyna się „grafemowa” lektura Freuda przez Jacques’a Derridę. Por.: Rene Major *Lacan avec Derrida. Analyse désistentielle*, Paris 1991, s. 140. Sam Lacan mówi natomiast – wyraźnie frankocentrycznie – o „déchiffrage champollionesque”, por.: J. Lacan *Séminaire III*, s. 19.

³² Por.: Johannes Fehr *Das Unbewußte und die Struktur der Sprache. Studien zu Freuds frühen Schriften*, Diss. Zürich 1987.

Sposób, w jaki Lacan posługuje się terminem „znaczące”, wykracza jednak zarazem daleko poza koncepcję Freuda. Przez to pojęcie rozumie on wszelako nie tylko to, co sam Freud nazywał „wyobrażeniem” czy „nieświadomymi myślami”. Lacan wychodzi z trywialnego założenia, że znaczone danego znaczącego może zostać przedstawione jedynie za pomocą innego znaczącego. W jakiż bowiem inny sposób moglibyśmy cokolwiek powiedzieć na temat znaczonego? Co do naszych wyobrażeń i myśli nie możemy się wszak porozumiewać inaczej, jak tylko za pomocą znaczących. Lacan wprowadza jeszcze drugie założenie: każde znaczące odsyła do łańcucha znaczących, który kojarzy ono z perspektywy własnej pozycji w syntagmie. Tym, co reprezentuje znaczące, nie jest jednak nic innego, jak podmiot (*sujet*), a zatem coś, co również można nazwać imieniem własnym. Dlatego Lacana definicja znaczącego brzmi: „Znaczącym jest to, co przedstawia podmiot dla innego znaczącego”³³. Symptomy, na przykład – inaczej niż ma to miejsce w przypadku imion własnych – nie przedstawiają podmiotu dla innych ludzi, lecz tylko wobec innych znaczących.

Jeśli jednak Lacan mówi o „podmiocie”, nie ma on wówczas na myśli podmiotu świadomości refleksyjnej, tak jak to pojęcie funkcjonuje w tradycji filozoficznej. Chodzi tutaj raczej o podmiot pragnienia czy nieświadomości, który, jego zdaniem, wyjawia się tylko w psychoanalitycznym doświadczeniu³⁴. Podmiot ten przedstawiają wszystkie fenomeny, które zostały opisane przez Freuda: symptomy, lapsusy, marzenia senne, bezsensowne czynności. Cała wiedza, jaką możemy zdobyć na temat podmiotu: posiada językowy lub językopodobny charakter. Bez materialnego nośnika, bez znaczących, nie mógłby się on w ogóle wyjawić. Owe znaczące jednak – zgodnie ze sposobem, w jaki Lacan odczytuje de Saussure’a *Kurs językoznawstwa ogólnego* – zyskują znaczenie nie dzięki woli jednostek, czy na mocy społecznej umowy, lecz jedynie w wyniku relacji do innych znaczących. W jakiż bowiem inny sposób, biorąc pod uwagę powyższe założenia, może zostać przedstawiony podmiot, jak właśnie poprzez znaczące i czemu innemu, jak właśnie innemu znaczącemu? W tej absolutystycznej koncepcji ję-

³³ J. Lacan *Écrits*, s. 819.

³⁴ J. Lacan *Séminaire XI: Les quatre concepts fondamentaux de la psychoanalyse*, Paris 1973, s. 83.

zykowej, która, pamiętajmy, odnosi się jedynie do specyficznie psychoanalitycznego doświadczenia nieświadomości, nie ma też dlatego miejsca dla takich pojęć, jak „człowiek” czy „osoba”. Miejsce ich zajmuje symboliczne wydarzenie gry obecnych i nieobecnych znaczących, które odsyłają do siebie nawzajem. Mamy tutaj z pewnością do czynienia ze zdecydowanie antypersonalistycznym i antyhumanistycznym³⁵ określeniem podmiotu, które równocześnie zrywa w radykalny sposób z wszelkimi założeniami tradycyjnej psychologii operującej kategoriami wyrazu tego, co psychiczne.

Koncepcja ta, której teoretyczne podstawy nie mogą być tutaj dalej zgłębiane, posiada również swoje konsekwencje dla terapii psychoanalitycznej w *talking-cure*. Lacan gwałtownie sprzeciwiał się egzystencjalnej psychologii w stylu Karla Jaspersa, która pokładała ogromną wiarę w moc bezpośredniego rozumienia³⁶. „Strzeżcie się rozumienia czegokolwiek!” – woła do swoich uczniów³⁷, nazywając ludzką psychikę czymś „najmniej naturalnym”, co można sobie wyobrazić – parafrazując w ten sposób sentencję Voltaire’a, iż *histoire naturelle* nie ma nic wspólnego z tym, co „naturalne”. Ludzkie zachowanie nie daje się pojąć w bezpośrednim rozumieniu, gdyż naszpikowane jest ono dziwactwami i anomaliami³⁸. Według Lacana, funkcja ja (*moi*) polega właśnie na tym, aby zmusić do milczenia albo unieważnić nieświadome impulsy i artykulacje, które kształtują symboliczny wymiar naszych działań i mówienia³⁹. Właśnie na tym polega funkcja ludzkiego narcyzmu: chronienie ludzi przed głosami tego, co nieświadome, które nieprzerwanie nań napierają, których terror jedynie psychotycy znoszą bez żadnych środków ochronnych. Dlatego rada dla psychoanalityka wsłuchującego się w mowę pacjenta brzmi następująco:

³⁵ Pojęcia tego nie używam w znaczeniu wartościującym, lecz w tym znaczeniu, w jakim rozumieją je Louis Althusser i Michel Foucault: jako wyróżnika określonej formacji dyskursu w XX wieku.

³⁶ I która przy tym zakłada jedność osobowości, jej autonomię, rozróżnienie na wyższe i niższe siły duchowe itd. Por.: J. Lacan *Séminaire III*, s. 14 oraz J. Lacan *Écrits*, s. 424, 471, 537, 635, 651. Por.: François Leguil *Lacan avec et contre Jaspers*, w: „Ornicar” 1989 no 48, s. 5

³⁷ J. Lacan *Séminaire III*, s. 14.

³⁸ Tamże, s. 16.

³⁹ Tamże, s. 128.

Jedno z waszych uszu powinno ogłuchnąć po to, aby słuch drugiego stał się bardziej wyostrzony. I właśnie to ostatnie ucho powinno się skoncentrować na słuchowym postrzeganiu tonów lub (!) fonemów, słów, wypowiedzi, zdań, przy uwzględnieniu przerw między nimi, na skandowaniu, wcięciach, okresach i paralelizmach, gdyż tylko tutaj dokonuje się przekład słowo-w-słowo (tak jak ma to miejsce w przypadku metafory), bez którego psychoanalityczna intuicja byłaby pozbawiona podłoża i obiektu.⁴⁰

Lacan wyraźnie odróżnia w ten sposób doświadczenie psychoanalityczne od akustyczno-fonetycznego czy glosalicznego (tak jak na przykład ujmuje je Paul Moses czy Michel de Certeau⁴¹), które abstrahuje od wymiaru znaczeniowego. Językowe znaczenie mowy, *signification*, apeluje bowiem nieodwołalnie do wsłuchującego się rozumienia, względnie do wsłuchiwania się czy słuchania. Ten, kto słucha, nie może całkowicie pominąć znaczenia tego, co słyszy. W każdym momencie słuchania znaczenie otwiera się ciągle na nowo, aby zaraz potem od razu się zamknąć⁴². Językowe znaczenie wytwarza się w tego rodzaju rytmie między obecnym i nieobecnym, przy czym to, co aktualnie następuje, jest, według Lacana, szczególnie istotne, ponieważ raz już ustanowione znaczenie może ono dodatkowo opisać lub „przejęzyczyć”.

Pewnego razu Lacan nazwał język „subtelnym ciałem”. Słowa tkwią:

[...] we wszystkich obrazach ciała zniewalających podmiot; mogą one uczynić historyczkę ciężarną, mogą zostać zidentyfikowane z obiektem ządności o penis, mogą reprezentować strumień moczu (urynalna pycha) albo powstrzymane ekstremity (rozkosz skąpstwa)...⁴³

W porównaniu z wyznawaną przez uczniów Freuda, w szczególności przez Karola Abrahama, mitologią popędów wypowiedź ta działa niczym środek przywracający przytomność umysłu: u podłoża obrazów ciała tkwią słowa względnie znaczące, które biorą je w posiadanie. W sferze językowej komunikacji owe znaczące mogą „przejąć funkcję

⁴⁰ J. Lacan *Écrits*, s. 471.

⁴¹ Por.: J. Lacan *Séminaire III*, s. 154. Por. tę koncepcję z poglądami Michela de Certeau, który mówi o „oralnej transgresji” języka, „która przesuwa i rozcina wyartykułowany sens i autonomizuje znaczące w stosunku do znaczonego. [...] Znaczące tańczą we wnętrzu tekstu. Uwolnione od znaczonego, umożliwiają pojawienie się w szczelinach sensu rytów pytań i odpowiedzi – jakżeż może być tu mowa o innych?”, M. de Certeau *Histoire et psychoanalyse entre science et fiction*, Paris 1987, s.177.

⁴² J. Lacan *Écrits*, s. 532.

⁴³ Tamże, s. 301.

falliczno-urynalną, erotycznie-analną czy sadystyczno-oralną⁴⁴. Właśnie dlatego, że u podłoża owych popędów częściowych tkwią znaczące struktury, obrazy ciała mogą zostać ponownie rozmyte przez słowa i doprowadzone do zaniku.

Aby rozpoznać różnorodne formy użycia języka i wykorzystać je we własnych wypowiedziach w stosunku do pacjenta, psychoanalityk musi opanować poetykę i retorykę języka mówionego⁴⁵. Paronomazje, aliteracje, figury retoryczne i poetyckie struktury brzmieniowe stanowią formy, dzięki którym znaczące odnoszą się do siebie i zyskują znaczenie, formy za pomocą których ja (*moi*) mówiących podmiotów organizuje z drugiej strony opór i obronę przed nieświadomością. Aby uchwycić różnorodność relacji i polifonię czyjejs mowy, psychoanalityk musi liczyć się z tym, że w każdym przesłaniu można usłyszeć sens mu przeciwny, w każdej wypowiedzi – komunikat, który został w niej ukryty, w tym, co zostało przez kogoś zamierzone – sens, który artykułuje on całkiem bezwiednie. Wszystko to są operacje językowe, do których analizy retoryczna teoria tropów i poetyka wypracowały od czasów antyku bogaty arsenał środków. Nie chodzi już tutaj o taki czy inny „wyraz” ludzkiego podmiotu, lecz o podmiot nieświadomego, o ile ten, po to, aby znaleźć dla siebie artykulację, musi przejść przez siatkę znaczących, będąc przy tym retorycznie zniekształcony przez opór, który stawia mu ja (*moi*). W ten sposób następuje tutaj zdecydowane zerwanie z filozoficznymi założeniami psychologicznej teorii wyrazu⁴⁶. Widać wyraźny dystans psychoanalitycznej koncepcji Lacana w stosunku do tradycyjnej psychologii, jak też do wielu nurtów powstałych w obrębie szkoły Freuda. Lacanowi nie chodzi już o „twarz” mówiącego i jego głos czy też o fizjonomię czyjegoś charakteru i jego formy wyrazu, lecz o Innego, względnie o „inny punkt widzenia”, w którym mają miejsce językowe i językopodobne oddziaływania (*die Effekte*), pobudzone przez grę znaczących, ogarniającą sobą podmiot i całe zbiorowości.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Por.: J. Lacan *Écrits*, s. 288 oraz: M. de Certeau *Histoire de psychoanalyse*, s. 177.

⁴⁶ Jeśli wiedeński psycholog języka i teoretyk językowego wyrazu, Karl Bühler, wyrażanie poprzez głos i mówienie wiązał ze „szczelinami i miejscami wolnymi w obrębie języka”, to Lacan idzie jeszcze dalej w porównaniu z tą próbą budowania teorii symbolu i przedstawienia, sięgając po Freudowską teorię symbolu i przedstawienia.

Założenie wzajemnego związku subiektywności i języka tkwi u podstaw Lacanowskiego roszczenia naukowego uzasadnienia psychoanalizy. Właśnie dzięki owemu założeniu jego teoria stała się tak bardzo atrakcyjna dla wszystkich kulturoznawczych dyscyplin, których obiekty mają charakter językowy. Analizy Lacana nawiązują nieustannie do struktur języka mówionego czy pisanego, względnie do posiadającej językowy charakter semiotyki tego, co cielesne. Pod wieloma względami spełniają one wymogi lingwistyki mówienia (*parole*), o której wzmiankował de Saussure, nie opracowując jej jednak teoretycznie⁴⁷. Należy wsłuchiwać się w te przesłania, które niesie ze sobą mówienie zjawiające się poza obrębem podmiotu, a nie koncentrować się na podmiocie, który znajduje się poza obrębem mówienia – postuluje Lacan⁴⁸. Unika on w ten sposób ślepych uliczek tradycyjnej psychologii świadomości oraz Freudowskiej teorii popędów, które ignorują językowy charakter swoich przedmiotów i w rezultacie wklajają się w mitologię popędów i dążeń. W odróżnieniu od nich poważne potraktowanie symbolicznego wymiaru języka oznacza stworzenie podłoża dla psychoanalitycznej *talking-cure* oraz odnalezienie podstawy wyjaśniającej dla wszelkich dziwactw, anomalii, paradoksów i zjawisk sprzecznych z naturą, obecnych w ludzkich zachowaniach, które mają charakter językowy.

Lacan zrywa, nawiasem mówiąc, z roszczeniem Freuda, jakoby psychoanalityk sam był w stanie na podstawie swoich interpretacji zrekonstruować nieświadomość pacjenta. Jeśli nieświadomość stanowi po części językowy, po części językopodobny porządek znaczących powracających uporczywie w różnorodnych kontaktach między ludźmi, których wiąże ze sobą mówienie i pragnienie – jeśli stanowi jakieś „pomiędzy”, obecne w zapośredniczonych językowo relacjach społecznych, wówczas psychoanalityk w równym stopniu co pacjent zostaje poddany swojemu pragnieniu w sytuacji przeniesienia. Interpretacje, których dokonuje, są same częścią łańcucha znaczących łączących go z pacjentem⁴⁹. Stanowią one odpowiedź na jego sympto-

⁴⁷ F. Saussure *Kurs językoznawstwa...*, s. 41. Por.: J. Fehr *Saussure*, s. 151.

⁴⁸ J. Lacan *Écrits*, s. 574.

⁴⁹ Według Lacana, nie istnieje coś takiego, jak indywidualna nieświadomość, obojętnie czy ma się do czynienia ze szczególnie przewrażliwioną nieświadomością pacjenta, czy też szczególnie uzdolnioną nieświadomością lekarza. Nie istnieje, według niego, również nieświadomość zbiorowa. Por.: Juan-David Nasio *Cinq leçons sur la théorie de Jacques Lacan*, Paris 1992, s. 32.

my, nie ma przy tym żadnej pewności, że za każdym razem trafiają w dziesiątkę. Interpretację psychoanalityka w porównaniu z mówieniem pacjenta wyróżnia jedynie to, że interpretacja ta stara się ująć w słowa to, co nieświadome w obrębie samej sytuacji analitycznej. Autorytarny psychoanalityk, roszczący sobie prawo do jedynie słusznej interpretacji, zostaje w ten sposób pozbawiony władzy. Jego wyróżnioną pozycję zajmują różne sieci przeniesień, występujące pomiędzy podmiotami, dzięki którym znaczące i symptomy przemieszczają się od jednego z nich do drugiego. Zachodzi tu jednak pewna asymetria: analityk występuje wszelako wobec pacjenta w roli Innego – czyli owej instancji, której przypisuje się wiedzę (*le sujet suppose savoir*), w obliczu której pacjent powtarza owe znaczące, w których w jego dotychczasowej historii życiowej znalazło swoją artykulację jego pragnienie – zajmując w ten sposób miejsce dotychczasowych przedstawicieli owego Innego⁵⁰. Właśnie ta sytuacja stanowi niezbędne założenie udanego przeniesienia.

Roszczeniem Lacana było nowe zorientowanie psychoanalitycznej praktyki w wyniku dokonanej na nowo interpretacji Freudowskich tekstów (*retour à Freud*) i dostarczenie jej w ten sposób solidnego teoretycznego podłoża. Udało mu się to przede wszystkim dzięki przeformułowaniu Freudowskiej praktyki interpretacyjnej w lingwistykę mówienia. W znacznie mniejszym stopniu powiodła się podjęta przez niego próba przeformułowania Freudowskiej teorii popędów, nad czym wytrwale pracował od 1960 roku. Przeformułowanie to bowiem – czego nie mogę tutaj niestety szerzej wykazać – pozostało aporetyczne w negatywnym znaczeniu tego słowa. Natomiast dokonana przez niego reinterpretacja psychoanalizy jako lingwistyki mówienia stała się z czasem jednym z najbardziej ważkich głosów w dyskusji nauk o kulturze w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej od 1960 roku.

Przełożył Paweł Dybel

⁵⁰ Tamże, s. 30.